

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Gastejn, 15 Sierpnia. — Najj. król pruski wyjechał dziś do Salzburga.

Londyn, 15 Sierpnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 6 b. m.: generał Grant po zdobyciu pierwszej linii obronnej petersburskiej, posunął się naprzód, ale ze stratą 5640 ludzi został odparty. Drugi atak równie się nieudał i roznoszą pogłoskę, że Grant ma zamiar cofnąć się z swoją armią ku Washingtonowi. Hood uderzył na Shermana i został odparty. Flota admirała Farragut szczęśliwą napaść na Mobile wykonała. Konfederaci znów napadli na Maryland i obsadzili Hagerstown. (Wiadomości te pochodzą ze źródeł angielskich, które życzą konfederatom zwycięstwa.)

Hamburg, 15 Sierpnia. — Z Kopenhagi donoszą pod d. 14 b. m.: dyrekcyja celna znosi w swem obwieszczeniu zakaz udawania się duńskich okrętów do portów nieprzyjacielskich w czasie zawieszenia broni.

Berlingske Tidende z d. 14 b. m. w przeglądzie swym francuskim odiera twierdzenia zagranicznych gazet, jakoby co chwila miały wybuchnąć w Kopenhadze niespokojności lub jakoby już wybuchły. Od czasu nadeszłej wiadomości o opuszczeniu Danewirku w Lutym żadne tu nie zaszły niespokojności. Panuje tylko głęboka boleść nad utratą dwóch piątych kraju. Boleść ta wybuchła tylko w interpelacjach w radzie stanu. Nawet przesadzono donrność tych interpelacji. Nie miano zamiaru zwalenia ministerstwa lub wprowadzenia kraju w nowe niebezpieczeństwa. Interpelacje te powiększej części były względne. Bo gdy inne ciało prawodawcze pod podobnemi okolicznościami byłoby gwałtowniej rozprawiło, rada stanu duńska od zajęcia groźnego stanowiska, ograniczyła się na zajęciu pozycji oczekującej.

Berlin, 16 Sierpnia. — Najj. Pan raczył udzielić hr. wirttembergskiemu generał porucznikowi Baur, komendantowi artylerji order korony królewskiej 1 klasy, nadleśniczemu Kerffelowi w Bischofrede i ewanielickiemu proboszczowi Britto wi w Steudnitz, order orla czerwonego 4 klasy.

Berlin, 15 Sierpnia. — Z wszystkich hanowerskich gazet potwierdza jedyna oficjalna Deutsche Nordsee Ztg. podanie Nord. Allg. Ztg., że obsadzenie Lauenburga wojskiem hanowerskiem nastąpiło za rozkazem komendy związkowej, o czem nawet Hanoweru nie zawiadomiono urzędownie. Gdyby zapytano, nastąpiłaby odpowiedź urzędowa, gdyż trudno przypuścić, aby komenda użyła wojska związkowego bez zapytania poprzednio tego rządu, do którego użyte wojsko należało. Jest w tem przeto jakaś gmatwanina, której rozwiązać w tej chwili nie umiemy, gdy znów Nordd. Allg. Ztg. powiada, że obsadzenie wojskiem hanowerskiem Lauenburga nastąpiło za wezwaniem rządu saskiego.

Królestwo Polskie.

System z góry nakazany extyrpacji Polaków na ciele i duszy wciąż Moskwa przeprowadza systematycznie. Na Litwę, Podole, Wołyń, sprowadza popów schizmatycznych, którzy uczą już polskie dzieci katolickie schizmy i języka moskiewskiego. Murawiew powiada, że gdzie tylko dusza polska ziele, musi przyjąć obcą sobie religiję i obcy język, że raz na zawsze trzeba skończyć z Polakami, gdziekolwiek oni się znajdują, wywozić ciała, a dusze pozostałych karmić popiędz schizmą i językiem. Deus mirabilis fortuna mutabilis, jak powiedział Starowolski do króla szwedzkiego przy grobie Łokietka, o którym powiadał, że acz kilka razy wyganiany, zawsze wracał na tron polski. Ale wasz Jan Kazimierz nigdy nie wróci, rzekł król szwedzki. Na to Starowolski: Deus mirabilis, fortuna mutabilis.

W dniu 10 Sierpnia wysłali Moskale 457 osób koleją petersburską na Syberją. Między tymi było 8 kobiet i wielu starców. Kilka tysięcy zgromadziło się na kolej, aby się z nimi pożegnać. Niemieckie gazety

piszą, że Moskale tknięci losem tych nieszczęśliwych, płakali rzewnie nad ich niedolą, podobnie jak kiedy wieszali owych ostatnich 5 Polaków na stoku cytadeli. Przypomina to scenę z Dziadów Mickiewicza, jak djabli dręczą dusze, nad których nieszczęściem łzy przelewają, ocierając te łzy swemi ogonami. Boć djabłów z ogonami bydlęcemi malują. I generał Mengden wedle gazety wrocławskiej pocieszał wywożonych na Sybir Polaków, niby chcąc ich przygotować na cierpienia tysiąc milowej podróży. Czy to pomoże biedakom taka pociecha, kiedy ofiary niepoliżone przed nimi wywozła Moskwa, a na wiezionych teraz liczba się nie ograniczy. Takie sceny wciąż przypominają czasy koliszczyny, gdzie rezuń pocieszał wywleczonego swego kumotra, że go gładko sprzątnie ze świata, bo doskonale nóż naostrzył. Spędzają warszawscy Moskale surowość na staroruską partyę, która podobne okropności nakazuje, jakoby wykonawcy tych rozkazów byli lepsi od nakazujących. Łzy więc widziane przez dzienniki niemieckie, są to reklamy dla zagranicy, a wywożenia, wieszania, idą swoim trybem.

Taż gazeta wrocławska donosi, że Paweł Landowski 19letni młodzian oddany jest pod sąd wojenny. Korrespondent w Kreuzzeitung opowiada, że on był naczelnikiem żandarmów rewolucyjnych i obwinia go o niesłychane zbrodnie, byle powieścić. Tymczasem korespondent gaz. wrocławskiej wie z najlepszego źródła, że Landowski ów nie był żandarmem, że był tylko zwyczajnym powstańcem, który się żadnej zbrodni nie dopuścił i że pokazało się nareszcie ze śledztwa, że denuncjacye w Kreuzzeitung są fałszywe i zmyślone na niego. Jest to chłopiec młodzieńczy, bo 19 letni, syn szanowanego lekarza, wielkich, a może jeniálních zdolności i dla tego wielkie budzi sympatyje.

— Cesarz ma przybyć w d. 30 Sierp. do Warszawy, obejrzeć wielki most kratowy na Wiśle ukończony i zaraz w dalszą puścić się podróż. Jedzie do Schwalbach w Bawaryi po żonę.

— W Kiewjaninie czytamy: »Papiery znalezione w zeszłym roku przy areztowaniu obywatela Druzbakiego, ajenta warszawskiego centralnego komitetu, naprowadziły miejscową administracyę na ślady rewolucyjnej organizacyi w niektórych miejscowościach tutejszego kraju. W skutek tego przedsięwzięte zostały przez naczelnika kraju najenergiczniejsze środki do rozjaśnienia podejrzanego faktu. Pomiedzy innymi w gubernii wołyńskiej zarządzone u wiele osób rewizye: podejrzeni zostali areztowani w wielkiej liczbie i oddani pod śledztwo ustanowionej w Łucku wojskowo-śledczej komisji. Zdołała ona już teraz przekonać się o niektórych osobach z liczby areztowanych. W taki sposób stopniowo odkryto urządzenie organizacyi rewolucyjnej w niektórych miejscach gubernii wołyńskiej, oraz charakter czynności osób przyjmujących w niej udział. Organizacyja powiatu Łuckiego odkrytą została zupełnie; dochodzenie o organizacyę powiatów włodzimierskiego i rowieńskiego trwają jeszcze, a przyniosły już niektóre niewątpliwe rezultaty. Komunikujemy czytelnikom Kiewjanina wiadomości o charakterze rewolucyjnego organizmu w Łuckim powiecie.

Według zeznań, komitet rządu znajdował się w Żytomierzu i zarządał wyborem osób na urzędy, oraz wszystkimi działaniami rewolucjonistów. Głównym ajentem rządu był Frankowski, którego miejsce pobytu dotychczas jeszcze nie jest wiadome. Jeździł on po gubernii, starał się wywiadywać o usposobieniu umysłów katolickich, pobudzał ich do powstania i zbierał wiadomości o tych, którzy najzdolniejsi byli do zajęcia miejsc naczelników wojennych. W Łuckim powiecie, zapewne na zasadzie informacji zebranej przez Frankowskiego, naczelnikom wojennym wyznaczony był obywatel Przesmycki, pomocnikami zaś jego obywatele: Grocholski, Poniatowski, Średziński i Szyrma, którego majątek składał trzeci stan Łuckiego powiatu; naczelnikiem cywilnym postanowiony był książę Włodzimierz Czetwertyński, a pomocnikiem jego Ludwik Młodzianowski; głównym naczelnikiem poczt: obywatel Walewski, a pomocnikami jego obywatele: Nogrocki, doktor Brodowski i doktor powiatowy Lewiński; poborcą pieniędzy: obywatel Żyromski (oprócz tego z opowiadań osób w włodzimierskim powiecie pokazuje się, że w łuckiej rewolucyjnej organizacyi, prócz pomienionych urzędów, była naczelniczka z pomocnicą i biernymi ajentkami zbierająca podatki, ukrywająca powstańców i przewożąca ich z miejsca na miejsce).

Komitet rządu znajdujący się w Żytomierzu według zeznań był otoczony największą tajemnicą; wszystkie rozkazy jego wydawały się bez

podpisu samymi tylko pieczęciami z różnemi znakami. Obywatel Szyrma bywający w Żytomierzu po rozkazy w miejscu Przesmyckiego na rozkaz komitetu rządowego szczegółowo tłumaczył swoje widzenia się jednemu z członków komitetu. Przytaczamy tutaj tę bardzo charakterystyczną skazówkę, ona bowiem daje wyobrażenie o stosunkach komitetu do członków powiatowej organizacji i o tem, jak starannie nawet przed nimi komitet ukrywał swoich członków. Na rozkaz otrzymany w Lipcu 1863 r. od rządu Wołyńskiego, Przesmycki powinien przybyć do Żytomierza; lecz, gdy w tym samym czasie jechał tam w swoich interesach Szyrma, Przesmycki więc polecił jemu swoje zastępstwo. Aby znaleźć członka rządu rewolucyjnego, należało, jak przepisywała instrukcja rządowa, być na drugą niedzielę od daty otrzymania wezwania w kościele katedralnym, gdzie podczas sumy będzie stał mężczyzna oparty łokciem o ścianę około tronu biskupiego i trzymający w ręku czarną trzcinę z białą gałką. Przystąpiwszy do niego należało powiedzieć umówione słowo »stosarz«, a jeśli on odpowiedział temże samem słowem, to była właśnie osoba wyznaczona przez rząd dla narady z Przesmyckim. Szyrma przybył do Żytomierza, wypełniał wszystko wskazane w rozporządzeniu i otrzymał od niewiadomego mężczyzny znalezionej przezeń na wskazanym miejscu rozkaz stawienia się na drugi dzień w początku mszy do Bernardyńskiego kościoła. Stawiając się według rozkazu Szyrma, znalazł już nieznanego siedzącego w ostatniej ławce, a gdy powiedział mu, że jest przysłany przez Przesmyckiego, wtedy nieznanomy pokazał mu kartkę, na której było napisano kilka wierszy i przyłożona pieczęć, dodawszy przytem, że on jest członkiem komitetu i że Przesmyckiego wzywali do Żytomierza, aby mu poruczyć obowiązki w komitecie. Na to Szyrma odpowiedział, że Przesmycki żadnych nowych obowiązków przyjąć nie może i nie wie nawet, jak ma pojmować obowiązki obecnego swojego urzędu po ostatnich rozporządzeniach komitetu. Wtedy nieznanomy objawił, że Przesmycki obowiązany będzie przyjąć naczelnictwo wojenne w powiecie podczas powstania. Poczem nieznanomy wypytywał Szyrmę o stanie powiatu, a gdy zaczął się zbierać lud na mszę, wyjął kartkę, na której było napisane kilka słów, a pomiędzy niemi ułamki liczebne i oddał ją Szyrmie, tłumacząc, że ułamki oznaczają nazwisko Szyrmyi gdy go będzie potrzebował, wtedy nazwisko jego napisze uławkami. Szyrma prosił nieznanomego o klucz do czytania uławków; wtedy nieznanomy, zastanowiwszy się powiedział, że kluczem tym jest 5. rozdział polskiego poematu »Marya« zaczynający się wierszem: »Do późnej nocy w zamku zgiełk i tętent trwały« i że liczniki oznaczają następstwo liter w wyrazie, a mianowicie porządek słów wiersza od początku.

Wodług zeznań, powstanie w Łuckim pow. dwa razy zostało naznaczone: pierwszy raz w połowie lub końcu Kwietnia, a drugi raz niezawodnie 10 Maja, lecz obydwą razy nie urzeczywistniło się dla braku wszystkich potrzebnych środków. W Czerwcu otrzymał Przesmycki rozkaz bez podpisu, na mocy którego gubernia Wołyńska rozdzieloną zostaje na okręgi i Łucki powiat przyłącza się do 8go okręgu, którego naczelnik znajduje się w Galicyi; w końcu zaś Czerwca lub początku Lipca otrzymano rozkaz od tego naczelnika, także bez podpisu, o wysłaniu ochotników dla wzmocnienia galicyjskich oddziałów.

Pod koniec Lipca główny rząd rewolucjonistów Łuckiego powiatu znajdował się w rękach wojennego naczelnika Przesmyckiego w lipcu władza ta przeszła do naczelnika cywilnego księcia Czetwertyńskiego, a Przesmycki został jego pomocnikiem. Razem ze swą nominacją Czetwertyński otrzymał instrukcję, pozwalającą mu wybrać 4ch pomocników: 1) dla poboru pieniędzy; 2) dla urzędzeń szpitalów opieki nad rannymi i aresztowanymi, a także żeńskich komitetów dla przygotowania szarpi i innych potrzeb dla rannych; 3) dla zgromadzenia ludzi zdolnych do broni, ich umundurowania i uzbrojenia; 4) dla sądzenia procesów i spraw wynikających pomiędzy obywatelami. Na zasadzie tej instrukcji zebrane zostały przez obywatela wysłanego przez naczelnika cywilnego z pierwszego oddziału (uczastka) około 600, z 3go wyżej 2000 i z 4go około 500 rubli. Pieniądze wnoszone były przez obywateli osobiście i za pośrednictwem osób trzecich. Z zebranej sumy wysłano 2500 rubli do Galicyi naczelnikowi okręgu 8go, około 800 do komitetu rządu, a blisko 400 użyto na aresztowanych w Łucku. Przygotowanie broni i amunicji pokazało się niemożliwym, i dla tego w rachunek wzięta była tylko ta broń, która znajdowała się u dymisjonowanych oficerów i innych osób w gubernii, za pozwoleniem rządu. Zebranie ludzi także było niemożliwym dla tego, że wszyscy obawiali się powstania.

W ciągu roku 1863 od komitetu rządowego otrzymano następujące instrukcje: o zaprowadzeniu żandarmów, o urzędzeniu fabryk prochu, o ustawieniu trybunału dla sądzenia wszystkich osób podwładnych rządowi, o wysyłaniu ludzi do band formujących się w Galicyi. Lecz ani jedno z tych rozporządzeń według zeznań nie było wprowadzone w wykonanie. W listopadzie były wojenny naczelnik Przesmycki prosił Czetwertyńskiego o uwolnienie od obowiązku pomocnika i sam Czetwertyński widząc zbliżenie się zimy i niemożność spełnienia projektów rewolucyjnej partyi, prosił o toż samo komitetu rządowego, lecz w miejsce dymisyi w styczniu 1864 roku otrzymał od komitetu nową instrukcję zmieniającą wszystkie poprzednie formy organizacji. Według tej instrukcyi wydziały sądu i opieki, łączyły się a urzędowały dwa nowe wydziały: poczt i policyi, a na ostatni z nich wkładał się obowiązek śledzić postępowanie obywateli i innych osób w powiecie, oraz zarządzać żandarmami i częścią pasportową. Najważniejszą zaś zmianą wprowadzoną przez te instrukcje zawarta jest w tem, że naczelnik cywilny był obowiązany koniecznie mieć pomocników w każdej gałęzi zarządu, naradzać się z nimi w każdej kwestyi i rozstrzygać je większością głosów. Tegoż miesiąca stycznia Czetwertyński będąc w Włodzimierzu Wołyńskim, spotkał tam ajenta komitetu, inspektora tych powiatów, których czynności rewolucyjne nie były dostatecznie rozwinięte, i na żądanie ostatniego o jeszcze niezłożony raport z miesiąca listopada, podał mu prośbę o dymisyę. Później, gdy

zaczęto rewizyę w Łuckim powiecie, Czetwertyński spalił wszystkie papy i instrukcje odnoszące się do powstania. We wszystkich innych powiatach, według słów obwinionych, znajdowały się takie same organizacje, lecz stosunków z sobą nie miały, i tylko w nowej instrukcyi było radmieniione, aby przy urządzeniu poczt znosić się z naczelnikami sąsiednich powiatów.

Oto są rezultaty wydobyte z poszukiwania wojskowo śledczej komisji łuckiego powiatu. Skazówki osób należących do tej organizacji nastroczają myśli o możności odkrycia składu i czynności rewolucyjnych zarządów w powiatach włodzimirskim i rowieńskim.

W pierwszym powiecie obecnie odkryte zostały rewolucyjne nominacje na urząd pomocnika wojennego naczelnika 3go oddziału z całym jego sztabem i dwu dziesiętnikami do formowania band, poborczykami pieniężnych wniosków i rozszerzycielami listów przysięgi na wierność rządowi. W rowieńskim powiecie odkryto dotychczas tylko jedną osobę zawiadującą przesyłką rewolucyjnych pism, popadnięto także na wydział poborcy pieniędzy dla polskiego powstania.

Ogłoszony niedawno w *Dzien. Warsz.* rezultat wojskowej komisji śledczej w Królestwie Polskiem zmusił niejako i podrzędne jej organa do pochwalenia się z owocem swych prac. Powiadamy, że zmusił, inaczey bowiem komisye te ociągałyby się jak najdłużej ze sprawozdaniem, któremu najwidoczniej brakuje treści. Jakież bowiem są przewinienia członków organizacji powiatu łuckiego, który przecież sam jeden tylko potrafił dostarczyć dat dla sformowania oskarżenia, jakie pod rządem rosyjskiem zastępuje miejsce wyroku. Zapewne nie zdołano jeszcze wysłać wszystkich osób, któreby jak za czasów Mikołaja na widok geografii polskiej odchodziły od przytomności ze strachu. Wszakże nie inny cel mają niedawno utworzone wojskowe komisye śledcze mające pokrywać swą siecią cały kraj zaorany. Trudno przynajmniej w tym razie nieprzyznać rozsądku i logiki Murawiewowi. Nie formuje on oskarżeń i nie ogłasza wyroków, a mimo to Sybir i więzienia są pełne.

Niedawno spotkaliśmy się w *Journal de St. Petersburg* z wiadomością wyjętą z *Riewlanina* a przeznaczoną widocznie dla Europy, jakoby w gubernii kijowskiej tylko 7, w wołyńskiej jeden, a w Podolskiej żaden majątek nie został w ostatnich czasach skonfiskowany. Rezultat sprawy łuckiej na zupełnie inne naprowadza nas wnioski; i jeżeli dotychczasowym wyrokiem konfiskat brakło dotąd najwyższego zatwierdzenia, to ta formalność, która zapewne nie pozwoliła na powiększenie dotychczas wykazów majątków skonfiskowanych, przy niezmiennej woli rządu zostanie wkrótce usunięta.

Francya.

Paryż 13 Sierpnia. — *Pays* pisze: Dzienniki zagraniczne twierdzą, że rząd francuski do swych agentów zagranicznych w Niemczech wysłał okólnik ostro przyganiący wystąpienie Prusaków w Rendsburgu. Wiadomość ta jest zupełnie płonna. Jest to już trzeci okólnik od czasu zamknięcia konferencyi, fałszywie przypisywany przez dzienniki gabinetowi paryskiemu. Nie było go, jak nie było obu poprzednich. Ponieważ rząd cesarski nie uważał za rzecz swego honoru i interesu mieszać się do sporu niemsko-niemieckiego i brać w nim udział czynnie i osobiście, przeto też niema powodu, dla któregoby rząd francuski dziś miał chcieć wywierać za pomocą akcji dyplomatycznej (która go tyle razy skompromitowała w roku zeszłym. *Przyp. red.*) wpływ. Tak się zachowa i ograniczy, jak dawniej, będzie patrzeć na skutki podpisu preliminarji pokojowych w Wiedniu.

— *Presse* zbiera różne przypadki, które się mogą wywiązać z rewolucyi, jaka zająć może w Kopenhadze. Występuje przeciw zaprowadzeniu rzeczypospolitej lub też powołaniu obcej dynastyi, natomiast przypuszcza za najbliższe prawdy, iż Dania przystąpi do unii skandynawskiej. Dowody atoli które *Presse* przytacza tak są dowolne, że mogłyby się dać zastosować do wnijscia Danii do związku niemieckiego, lubo przyznać należy, iż Duńczykowie czują wielką odrazę do takiego związku, lubo dwóch nie bardzo byłby temu przeciwny, bo jest pochodzenia czysto niemieckiego. Co zaś jest prawdziwszego w twierdzeniach *Presse* to to, że kwestya unii skandynawskiej z pominięciem innych nowożytną Europę obchodzących, nieda się rozwiązać, bez zapalenia powszechnej wojny europejskiej. Ponieważ unia skandynawska głównie jest wymierzona przeciw Rosyi, a następnie przeciw innym, przeto Nord bije na *Presse* za tę propozycyę skandynawską. Kiedy *Presse* w czasie powstania polskiego przemawiała za Rosyją, Nord nieszczęśliwie jej pochwał. dziś ją natomiast prawie karci, za niegodziwy Skandynawizm.

— *Constitutionnel* w korespondencyi monachijskiej pisząc o annexiach pruskich, powiada, że trias w Niemczech musi wystąpić, to jest dwóch wielkich mocarstw niemieckich i trzeciej grupy państw pomniejszych niemieckich, która powinna wesprzeć się na Francyi. Ta idea miała zyskać nawet w Niemczech popularność, bez przerażenia dzienników niemieckich ze tem samem zdrada Niemiec się dopełni. Z tej strony, jak twierdzi *Constitutionnel* wielka zmiana nastąpiła w publicznej opinii. Jakaż to zmiana w usposobieniu dzisiejszem, a przed trzema laty, kiedy minister króla hanowerskiego hr. Borries na zgromadzeniu stanów znane dał oświadczenie, jego hipotetyczna groźba wywołała burze i grzmot w zgromadzeniu. Chociaż to tylko w przypuszczeniu powiedział minister, cała prassa niemiecka opadła go jako zdrajcę ojczyzny. A teraz te same dzienniki powołują Francyę na pomoc w interesie triady i małych państw niemieckich i to nie jako w dalekiej, ale w bliższej perspektywie, o której roją, że się spełni faktycznie.

— Do Paryża zjeżdżają cudzoziemcy, aby się przypatrzeć uroczystościom w dniu 15 Sierpnia, na napoleońskich imieninach. Z Berlina i Hanoweru przybyło pociągiem przyjemnym 1000 Niemców, a dziś z Moguncyi i Kolonii 1600. Policya zamknęła za ich przybyciem dworzec kolejowy i przeprowadziła przez osobne kurytarze na ulice, tak, że

oczekujące osoby na przybyłych nie mogły się widzieć za zapowiedzianymi gośćmi.

— Podajemy dalszy ciąg procesu adwokatów paryskich w onegdajszym numerze zakończone ogólnym poglądem na zamiary i czynności stronnictwa republikańskiego we Francji przez prokuratora rządowego skreślonym. Przechodząc do części szczegółowej wniosku, p. Malher mówi dalej: Gdy przyszło do organizacyi komitetu, powstały spory, kto ma w nim zasiadać, a bardziej jeszcze komu przewodnictwo oddać należy. Tak zwani marszałkowie stronnictwa, zebrani koło p. Carnota w imię dawnych zasług windykowali je dla siebie; z drugiej strony tak zwani »pięciu« odwołując się do zajętego już stanowiska i zasług dla sprawy położonych, w chwili, gdy ta była od wszystkich opuszczoną, stanowczo im go zaprzeczali. Obie strony starały się zarówno o pozyskanie dzienników, które stronnictwo republikańskie uważało za swoje organa. Usiłowania te atoli nie odniosły żadnego skutku; dyrektorzy tych dzienników albo nie chcieli wdawać się w tę sprawę, lub też obiecywali poparcie tym, którzy wezmą górę przy zbliżających się wyborach. Oświadczenie to nie zadowolniło nikogo, owszem powiększyło rozdział w łonie stronnictwa.

Położenie opisane skreśla żywo i dokładnie korespondencyja p. Garnier-Pagès, w ówczas z powodu słabości zdrowia w Cannes zostającego, z pp. Corbon, Dreó, Herold i innymi przyjaciółmi paryskimi sprowadzona, a obecnie w ręku sądu zostająca. W pierwszym z tych listów, noszącym datę 28 Stycznia 1863 r. uwiadamia p. Dreó p. Garnier-Pagès o staraniach w celu ostatecznego uorganizowania komitetu podjętych, przysyłając zarazem program dalszych czynności stowarzyszenia. I jedno i drugie zyskało pochwałę i aprobatę p. Garnier-Pagès; w liście we dwa dni po otrzymaniu tamtego pisanym winszuje komitetowi powodzenia, zachęcając go do dalszej czynności i ofiarując swoje usługi, gdziekolwiek i kiedykolwiekby ich zażądano.

W liście do p. Herold w Lutym 1863 pisanym p. Garnier-Pagès wyraża nadzieję, że walka legalna, najgroźniejsza dla rządów despotycznych, otrzyma górę nad samowładztwem, który zmuszony będzie ustąpić nowemu porządkowi, umiającemu łączyć pomyślność z postępem, wolność z bezpieczeństwem.

W chwili, gdy niezgody wewnętrzne zagrażały egzystencji zgromadzenia, gdy równocześnie istniał nadto, prócz komitetu przewodnika i komitetu pięciu, jeszcze trzeci komitet bardziej wybitniej, pisze pan Dreó do pana Garnier-Pagès z żalem o zachodzących nieporozumieniach, o braku łączności ze strony stowarzyszonych, które dzieło, z takim mozołem przygotowane, może na szwank narazić; jedynym środkiem zaradczym wśród takich okoliczności może być tylko energiczna propaganda między wyborcami, na których za pomocą dziennika *Siècle* wpływać doradza. Również p. Havin w liście, w Marcu 1863 r. pisanym, pełnym goryczy powstaje na niezgodę i nieład wzrastający w miarę zbliżania się wyborów. Pan Garnier-Pagès nieustraszył atoli ufności w skutek swego dzieła, polecając jako jedyny środek zaradzenia złemu bezzwłoczne przystąpienie do utworzenia komitetu, któryby połączył w sobie wszystkie stronnictwa republikańskie. W tym przedmiocie wymieniał po kilkakroć listy z pp. Dreó i Corbon, którzy starali się go zawsze dokładnie obznajmiać o stanie sprawy w Paryżu. Nieporozumienia jednak nie ustawały; rozpaczliwe listy p. Garnier-Pagès były bez skutku, czas upływał, a komitet znajdował się ciągle jeszcze w stadium projektu.

Ciągle niepowodzenia nie ostudziły jednak zapału p. Garnier-Pagès. W końcu Kwietnia przybiecuje przybyć do Paryża i podzielać pracę swoich przyjaciół; tymczasem nagli o pospiech w tworzeniu komitetu, formowaniu list kandydatów i innych zajęć przedwyborczych. Zawiązanie stosunków z departamentami szczególnie go zajmuje, radzi bez zwłoki wysłanie okólników na prowincję; w razie braku funduszków poleca nową składkę.

Zbliżają się wybory; p. Garnier-Pagès powraca, czynność jego się podwaja; celem doprowadzenia pojednania między stronnictwami porozumiewa się p. Carnot; powodzenie mu sprzyja. Ułożona lista 600 wyborców, między temi piąta część robotników: otworzone głosowanie, z którego wychodzi komitet dwudziestu pięciu.

Atoli nadzieje tych, tych, którzy najgoręcej sobie komitetu życzyli, niemałego doznają zawodu. PP. Havin i Garnier-Pagès upadają przy wyborach; pan Carnot wybrany wprawdzie przewodniczącym, atoli koledzy jego w dotychczasowym zarządzie, na których wybór nalegał, upadają, zostaje więc przewodniczącym zgromadzenia złożonego z żywiółów, nad którymi nie ma władzy. Ustępuje przeto, zostawiając przewodnictwo jednemu z swych przyjaciół; robotnicy protestują, p. Carnot trwa w swym zamiarze; usiłowania nowego pojednania celem przeprowadzenia kandydatów robotników nie udają się. Komitet umarł przed przyjściem na świat.

Tymczasem nadchodził dzień wyborów, nie było czasu do stracenia. Po doznanej zawodzie ze strony wyborców postanowiono odrzucić formy reprezentacyjne i chwycić się środków, jakie sami rządowi zarzucali. W d. 8. Maja 1863 pp. Garnier-Pagès, Carnot, Crémieux ogłaszają się sami członkami komitetu, który w ten sposób przywołują znów do życia. Tegoż dnia komitet wydaje okólnik do swych stronników w Paryżu i na prowincyi, w którym uwiadamia ich o ukonstytuowaniu się komitetu, o czem również tego samego dnia dzienniki republikańskie w formie jednobrzmiącej noty doniosły. Okólnik ten zostawał w związku z poprzednim okólnikiem, przy ukonstytuowaniu się pierwszego komitetu przesłanym, uzupełniając poniekąd takowy, należy je przeto uważać jako całość. Z treści okólników powyższych wypływa, że czynność doradcza leżała wprawdzie w zakresie działań komitetu, ale tylko jak cel poboczny, mało ważny; głównym, wyłącznym prawie celem była propaganda polityczna, agitacyja wyborcza w sensie, który nazwiska członków komitetu dostatecznie objaśniają. Nazwiska te mówią, co roztropność nakazała za-

milczeć w okólnikach. — Komitet, w którym zasiada czterech członków rządu prowizorycznego z roku 1848, czterech członków lewicy zgromadzenia konstytucyjnego z tegoż roku, wreszcie kilku publicystów wiążących swe życzenia i nadzieje z r. 1848 czemże jest jeśli nie protestacyją zasad owego czasu, przeciw zapomnieniu, w którym są obecnie pograżone, przeciw Francji cesarskiej, spokojnej, szczęśliwej, potężnej, ufniej w cesarza?

Atoli nazwiska znane publiczności z gazet i okólników komitetu, nie są dokładnym wykazem jego członków. Było ich nierównie więcej, ostrożność atoli doradzała powierzchowne zastósowanie się do ustawy, która szczegółowe w tym względzie zawiera przepisy. PP. Pelletan, Borry, Jozon, Deroisin i Terraille Saligny podzielały zaszczyt należenia do komitetu republikańskiego wespół z pp. Garnier-Pagès, Dreó i Carnot, a jeśli wzgląd na ustawę skłonił ich do zatajenia swego współdziałania, niemniej dla tego pomnożyli ilość członków stowarzyszenia nad liczbę, tytułem o stowarzyszeniach niedozwolonych oznaczoną.

Następuje uzasadnienie winy powyżej wymienionych osób, które uzupełnić mają liczbę dwudziestu jeden, jaką prawo nstanawia, jako minimum zgromadzonych do popelnienia przekroczenia niedozwolonego zgromadzenia. Wątpimy, aby wywody prokuratora zdolne były przekonać zebraną publiczność o współwinie pp. Pelletan, Borry i innych, tem więcej gdy z góry rozpowszechnionem było przekonanie, że jedynie potrzeba ustanowienia istoty czynu odnośnie do rzeczywistych członków komitetu, nie zaś istotny udział w takowym, przywiódł ich przed kratki sądowe. Po przemowie prokuratora, której końca dla czysto prawniczego charakteru nie podajemy, przewodniczący odracza posiedzenie do dnia następnego; sprawozdanie z takowego podamy w najbliższym numerze.

Włochy.

Rzym, 6 Sierpnia. — Papież udał się na porcyunkulę do Bernardynów nad jeziorem Nemi; brzegi malowniczego jeziora ozdobione były w łuki zieloności; dwanaście wieśniaczek w narodowych strojach składało Ojcu świętemu kosze owoców, w jakie zyzna ta obfituje ziemia, a okoliczna ludność bardzo serdecznie go witała. Wycieczki papieża krótko trwają, pracuje on codziennie z ministrami i sekretarzami kongregacyi, zajmując się troskliwie sprawami kościelnymi. Przyjmuje przytem wiele deputacyi i osób odbywających villegiaturę nad brzegami albańskiego jeziora. Ciało dyplomatyczne miewa także częstsze posłuchania, niż w Rzymie. Hr. Sartiges widział dwa razy papieża w ciągu jednego tygodnia. W propozycyją przywrócenia Umbryi i Marchii kosztem odstąpienia Romanii wszyscy w Rzymie wierzą, aczkolwiek trudno rozumieją cel takiego kroku ze strony Francyi. Zupełne non possumus było odpowiedzią na tę propozycyją. Traktat handlowy między Francyją a państwem papieżkiem będzie wkrótce podpisany; wzajemność praw morskich na podstawie zupełnej równości będzie pierwszym jego punktem. Zdaje się, iż rząd francuzki zgodził się na umieszczenie pewnych zastrzeżeń odnośnych do odpadłych prowincyi, a bez których kardynał Antonelli nie chciał traktatu podpisać.

W rzadkich godzinach wolnych od zajęć, Ojciec święty przejeżdża się parokonnym pojazdem lub przechadza się pieszo. Liszt wezwany został do Castelgandolfo. Grywa on po kilka godzin Ojcu świętemu, który zajęty jest jego talentem. Wielki artysta siada do stołu papieżkiego i jest zaszczycony przez Piusa IX większą pufalością i przyjaźnią od wielu ambasadorów i najwyższych dostojników. Papież pojedzie d. 8 Września do Genazzano, słynnego przybytku Matki Boskiej koło miasteczka Palestriny. Okoliczność ta dowodzi, iż konsystorz znowu odłożony, skoro papież nie będzie jeszcze z powrotem pierwszych dni przyszłego miesiąca. Monsignor Mérode robi największe przygotowania dla niego w rzeconem miasteczku, rzuca mosty, toruje drogi i ulice, burzy domy, równa góry i pagórki, słowem, daje coraz nowe dowody niespracowanej czynności. Ruchliwość ta bezprzykładna dziwi krajowców, ale ich nie przekonywa. Kardynał Antonelli odzyskał dawne swoje wpływy, a czasy, w których podawał się do dymisyi, minęły bezpowrotnie. Mieszka on w Kwirynale, zkąd jeździ parę razy w tydzień do Castelgandolfo. Rano zaś co drugi dzień udaje się do Palo na kąpiele morskie. Powiadają, że podczas przejażdżki morskiej na korwecie papieżkiej ujrzał się z nienacka między dwoma statkami włoskimi, które ścigać (?) począł korwetę. Szczęściem port był niedaleko i można było do niego zawinąć.

Wojsko okupacyjne będzie wkrótce zmniejszone; dwa pułki piechoty, 19 i 59 wracają do Francyi i nie będą zastąpione. Jenerał Montebello wróci tu za dwa miesiące. Zawiół on cesarzowi piękny krucyfiks w upominku od Ojca świętego.

Zdarzył się tutaj wypadek, który wielki będzie miał rozgłos w dziennikach. Już nawet prasa włoska zaczęła o nim często przemawiać a *Giornale di Roma* uznał za stósowne odpowiedzieć jej niezwłocznie. Jedenastoletni żydek Józef Kohen umieszczony był przez rodziców u szewca katolika na naukę. Chłopiec zostając w styczności z innymi czeladnikami, zapragnął żywo przyjąć chrześcijańską wiarę i prosił ciągle swego pryncypała, by go zaprowadził do domu katechumenów. Szewc wzbraniał się z początku, ale nakoniec przybrałszy sobie za towarzyszy księdza neapolitancyka i dwóch innych, chłopca do katechumenów zaprowadził. Rektor zakładu czynił także z początku trudności i dopiero na usilne prośby młodego Józefa zostać mu dozwolił a przytem przełożonych swoich. Wówczas kardynał Cagiano, dyrektor katechumenów wezwał Józefa Kohen do Frascati i tam go egzaminował w przytomności gubernatora miasta, notaryusza i dwóch prawników. Egzamin dowiódł, iż chłopiec nie jest bynajmniej przymuszonym i że żąda się ochrzcić. Posłano tedy po ojca, ale ten przybyć nie chciał i przysłał na swoje miejsce sekretarza gminy żydowskiej, który podobnie odmówił znajdowania się na egzaminie. Kardynał Cagiano kazał jednak

Józefa odesłać do domu katechumenów, trzymając się w tem konstytucji Benedykta XIV z d. 28 1747. Młody Kohen nie jest jeszcze ochrzczony, ale teraz zawsze w tych samych uczuciach. Rodzice zaś nie zważając na nie i postanowienie jego za dziecinny kaprys poczytując, poruszyli wszystkie sprężyny, by syna odzyskać. Udali się do posta francuzkiego i do policyi francuzkiej, ale zdaje się, iż ta nie chce się mięszać w tę sprawę duchowną a przypominającą znany wypadek młodego Mortary.

Kronika miejscowa.

Poznań 16go Sierpnia. — W Samostrzelu, jak donosi Posener Zeitung, aresztowano młynarczyka Szperkowskiego, który wrócił z zagranicy.

— Resztę Duńczyków w liczbie 200 powiozą we wtorek i czwartek z Poznania do Swinemünde, gdzie wsiądą na okręty duńskie i wrócą do Danii.

Wiadomości rozmaite.

— W Bordeaux powszechnie wzbudza zdumienie będący właśnie w robocie okręt taranowy z żelaza nowszej konstrukcyi. Okręt ten nazwiskiem »Sfinks« jest 52 metrów długi, 10 szeroki, 520 metrów głęboki, wysokość linii warownej wynosi 230 metrów, głębokość 480 metrów. Pokryty on jest od pokładu na 3 stopy pod powierzchnią wody płytami żelaznymi, u góry wznoszą się dwie wieże, zbudowane nadzwyczaj trwałe. Wieża przednia zaopatrzona jest w działo ogromnego kalibru, wyrzucające kule 800 funtowe, dwa inne działa należą do 70—80 funtowych. Najstraszniejszą wszakże bronią »Sfinksa« jest ogromny dział stalowy, przytwierdzony do przodu okrętu i sterujący kilka metrów po nad wodę do rozbijania statków nieprzyjacielskich. Okrętem porusza machina o sile 300 koni. Cały statek jest najwidoczniej przyrządem do spełnienia idei napoleońskiej rozbrajania powszechnego.

— Trzęsienie ziemi. W Kalarasz, wołoskiem mieście portowem, położonem naprzeciw Sylistryi, powstał dnia 14 Lipca okropny orkan, połączony z strasznym trzęsieniem ziemi. Walka żywiołów trwała przeszło dwie godziny i przedstawiała widok, pełen przerażającej zgromy. Wszystkie piękniejsze gmachy miasta, jak np. kościół, szpital, szkoły, zostały zniszczone; z okrętów znajdujących się w porcie, jeden w kawałki zdruzgotany, inne mocno uszkodzone.

— Kleber i Sułkowski. Według listu prywatnego z Kairu, niedawno w okolicach tego miasta odkryto groby dwóch sławnych generałów armii napoleońskiej. Sarkofag ze zwłokami Klebera znaleziono w arabskiej zapadłej stajni, trumnę zaś Sułkowskiego koń wypoczywającego Araba w okolicy Kairu wygrzebał z piasku.

— W procesach krakowskiej Kroniki zapadły w tych dniach następujące wyroki: Sąd wyższy austriacki zatwierdził wyrok sądu krajowego krakowskiego, skazujący p. Ludwika Powidaję na 4 miesiące więzienia z dodatkiem, aby tę karę odsiadywał bezpośrednio po upływie czteromiesięcznego więzienia, w którym się teraz znajduje. Sąd wojenny austriacki skazał redaktora Kroniki p. Ludwika Powidaję znowu na utratę z kaucy 500 złr. i 3 miesiące więzienia, a pana J. K. Turskiego, współpracownika, jako autora artykułu: »Fizjonomia miasta Krakowa«, na 6 tygodni aresztu u profosa. Przeciw wyrokowi sądu wojennego skazani założyli rekurs: pierwszy do sądu najwyższego wojskowego w Wiedniu; drugi do sądu wyższego wojennego we Lwowie.

— Niedawno zabito w Płockiem gronostaja, który już bezwątpienia stał się u nas rzadkością. Skórki gronostaja (*viverra erminea*) tak nie-

gdysz wysoko cenione, dzisiaj w Syberji mianowicie w Jarkucku w bliskości morza Ochockiego, kosztują tylko od 5 do 8 kopiejek sr., tak że cały dochód z polowania na te zwierzątka nie wynosi ośmiu tysięcy rs. W roku 1840 z samych Chin wywieziono 176,200 sztuk skórek, które zawsze tam cenią; nikt tylko tam nie śmie nosić ogonów gronostajowych, jako wyraźnie zastrzeżonych dla rodziny panującej. Długość gronostaja dochodzi 10 cali. Znajdują się one w całej Syberji po polach i lasach i legają się w wydrążonych drzewach. O ile małe, o tyle jest żarłoczne i krwi chciwe zwierzątko; rzuca się nawet na niedźwiedzia, wciska mu się w ucho, i tak go tem zmurduje, że go o śmierć przyprawia. W ten sam sposób zabija orły i głąszce, jak tylko zejdzie je śpiące. Gronostaje łowią się głównie dla skórek, gdyż mięso ich nawet Kałmucy, dla zbytecznego odoru odrzucają. Oprócz zaś gronostaja i łasicy (*viverra siberica*), najgłówniejszą rolę odgrywa na Syberji sobol (*mustella zibellina*), który również wielkością swoją nie przechodzi kuny. Minęły już od dawna owe złote czasy dla handlujących temi futrami, a kiedy np. Tunguzy za koprak żelazny dawali tyle skórek sobolowych, ile tenże mógł ich pomieścić w sobie, dziś na miejscu para skórek sobolowych kosztuje 80 rs., za które znowu w Petersburgu płać 170 rs. Od czasu jak sułtan turecki Machmud cywilizując Turcyę, przebrał jej mieszkańców po europejsku, cena soboli o połowę się zmniejszyła. Największy jednakże ruch w handlu skórkami w Syberji stanowią wiewiórci sybirskie, gdyż do samych Chin tylko wywożą ich w przecięciu corocznie do czterech milionów, do Europy zaś od 2 do 3 milionów sztuk. Za najlepsze siwe takie skórki płaci się za tysiąc sztuk 100 rs., i ta właśnie obfitość połowu stanowi, że dochód z wiewiórek daleko bywa większy corocznie, jak z każdych innych najdroższych nawet futer.

— W Anglii powstała agitacja zmierzająca do reformy szkolnictwa. Przedewszystkiem chodzi o zmniejszenie liczby godzin przeznaczonych na naukę. Doświadczeni pedagogowie, księża i różnicy twierdzą, że trzy godziny dziennie zupełnie wystarczają na umysłowe zajęcie dziecka, ale że obok tego dwie godziny powinny być przeznaczone na grę w piłkę, kręgle, wiosłowanie, pływanie itp. ćwiczenia.

Przybyli do Poznania dnia 16 Sierpnia.

BAZAR: Gościński z Paryża, Mielęcki z Łabiszyna, Roguski z Warszawy, Roguski z Paryża, Grudzielski z Solecznej, Chłapowski z Bonikowa, Karczewska z Wrocławia, Kurowski z Węgielek.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Berndt z Pianowa, Rose z Grabowa, Würzburg i Oberwarth z Berlina, Dreifuss z Kolonii, Henschel z Sommerfeldu, Bolenen z Szczecina, Prall z Ottorowa, Bergerowski z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Pletz z Stralzundu, Rutkowski z Berlina, hr. Skarbek z Bielska, Brzeski z Krotoszyna. Ponikiński z Wiśniewa, hr. Mycielski z Chociszewa.

HOTEL DU NORD: Rutkowski z Piotrkowic, Bronikowski z Wrześni, Januszewski z Myszkowa, Szafranczy z Polski.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Szymański z Warszawy, Bensch z Chraplewa, Hochstätter z Berlina, Arndt z Czesławic, Herz i Naumann z Trzcianki.

POD CZARNYM ORŁEM: Sokolnicka z Pigłowic, Meissner z Mieszkowa, Malczewski z Swiniar.

HOTEL BERLIŃSKI: Patzer z Góry, Żelasko z Kowanówka, Moritz z Grótkowa, Haradenak z Łubowic, Pilaski z Dzieżyzyna, Schulz z Tarnowa, Scherer z Wągrówca, Dreyer z Góry, Busse z Sliwna, Dolega z Góry, bar. v. Langermann z Meklemburga, Sturzel z Rawicza: Kropiwnicki z Pempowa, Nonnenberg z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Goldschmidt z Heumarkt, Czechowicz z Juncewa, Srednicki z Wągrówca, Krysiewicz z Wrocławia, Ponikiński z Siabomirza, Snoradzki z Witaszyc, Schultz z Solecznej.

HOTEL EICHBORNA: Wolff z Szczecina, Wolff z Trzemeszna, Ehrenfried z Wrześni.

POD TRZEMA LILIAMI: Passow z Berlina, Geilert z Lubosiny, Neumann z Reussendorf.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Ullenberg z Fürth, Löbenberg z Wrocławia, Levy z Wągrówca, Sander z Fordon.

Nakładem N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu wyszedł:

WOKABULARZYK

francusko-polski,

ułatwiający niezmiernie mówienie po francusku.

Zaprowadzony w szkołach.

Cena nieoprawnego 5 Sgr.

oprawnego 6 Sgr.

W komisje teje księgarńi:

Aniół pański,

powieść obyczajowa,
uwieńczona na konkursie.

Cena 12 Sgr.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Nieruchomość w **Rosku** pod Nr. 7. położona do zameknej za właścicielem **Marcinem Fischer, Julianny z Surma** należąca, oszacowana sądownie na 7015 Tal. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Rejestraturze, ma być w terminie licytacji na dniu 15. Listopada 1864. przed południem o godzinie 10ej w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej z księgi hipotecznej się niewykazującej, z summy kupna zaspokojonemi być chcą, winni się z swemi do nas zgłosić.

Wieleń, dnia 2. Czerwca 1864.

Król. Kommissya Sądu powiatowego I.

Od Solitera

leczy bez boleści i niebezpieczeństwa w 2 godzinach Dr. **Bloch** w **Wiedniu**, przy Praterstrasse pod Nr. 20. Lekarstwo z przepisem zostanie przesłane z apteki. Bliższą wiadomość można zasięgnąć listownie.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 16. Sierpnia 1864.

Zyto (wępel po 25 szefli) niżej. Na Sierpień 29³/₄ pien. i list., na Sierpień Wrzesień 29³/₄ pien. i list., na Wrzesień Paźdz. (jesień) 30—29⁵/₆ pl., na Paźdz. Listopad 31—30³/₄ pl. i list., na Listopad Grudzień 31¹/₆ list. 30¹¹/₁₂ pien., na wiosnę 1865 32¹/₄ list. 32 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo się trzyma. Na Sierpień 13⁷/₁₂ pien. i list., na Wrzesień 13⁷/₁₂ pien. i list., na Paźdz. 13⁷/₁₂ pien. i list., na Listopad 13¹/₂ list. 5¹/₁₂ pien., na Grudzień 13¹/₂ list. 5¹/₁₂ pien., na Styczeń 1865 13¹/₂ list 5¹/₁₂ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 15. Sierpnia.

Pszenica 50—59 tal.
Zyto na Wrzesień Paźdz. 34¹/₂—³/₄—⁵/₈ tal.
na Paźdz. List. 35¹/₄—¹/₂—¹/₄ tal., na Listopad Grudzień 35⁵/₈—36—35³/₈ tal.
Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.
Groch do gotowania 43—48 tal.
Groch na pastwę 43—48 tal.

Olej rzepiowy na Wrzesień Paźdz. 12⁵/₆—¹/₁₂ tal.

Olej lniany 14 tal.

Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień 14¹/₂—¹/₆ tal., na Wrzesień Paźdz. 14⁵/₁₂—¹/₃ tal., na Paźdz. Listopad 14¹¹/₂₄—¹/₂—¹/₃ tal., na Listopad Grudzień 14¹/₃—¹¹/₂₄—¹/₄ tal.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 15. Sierpnia 1864.	Sto- pa pCt.	Na pr. kuran papie- rami.	gotowi- zna.
Pożyczka rządowa dobrowolna.	4 ¹ / ₂	102	—
„ z roku 1859.	4 ¹ / ₂	—	106 ³ / ₈
„ z roku 1856.	4 ¹ / ₂	—	102
„ z roku 1853.	4	—	97
Oblig. długu skarbowego	3 ¹ / ₂	—	90 ¹ / ₄
dito Marchii Elektoralfnej i Nowej	3 ¹ / ₂	—	88 ³ / ₄
dito miasta Berlina.	4 ¹ / ₂	—	102 ³ / ₄
dito „ „	3 ¹ / ₂	—	89 ¹ / ₂
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 ¹ / ₂	—	88
dito „ „	4	100 ¹ / ₂	—
dito Pruss Wschodnich	3 ¹ / ₂	—	—
dito Pomorskie	3 ¹ / ₂	—	88 ¹ / ₂
dito „ „	4	—	100
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	3 ¹ / ₂	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe).	4	—	96 ³ / ₄
dito Szląskie	3 ¹ / ₂	—	93 ³ / ₈
dito Pruss Zachodnich.	3 ¹ / ₂	—	84 ⁷ / ₈
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	96 ⁵ / ₈
Obligacje miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacje prowincyalne Poznańskie	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	96
Louisdory	—	—	110 ³ / ₄
Akeye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	99 ¹ / ₂